SOBOTA
Nr 44 86-04-12 Cena 10 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

PATRZ STRONA 5

ZMIERZCH GIGANTÓW

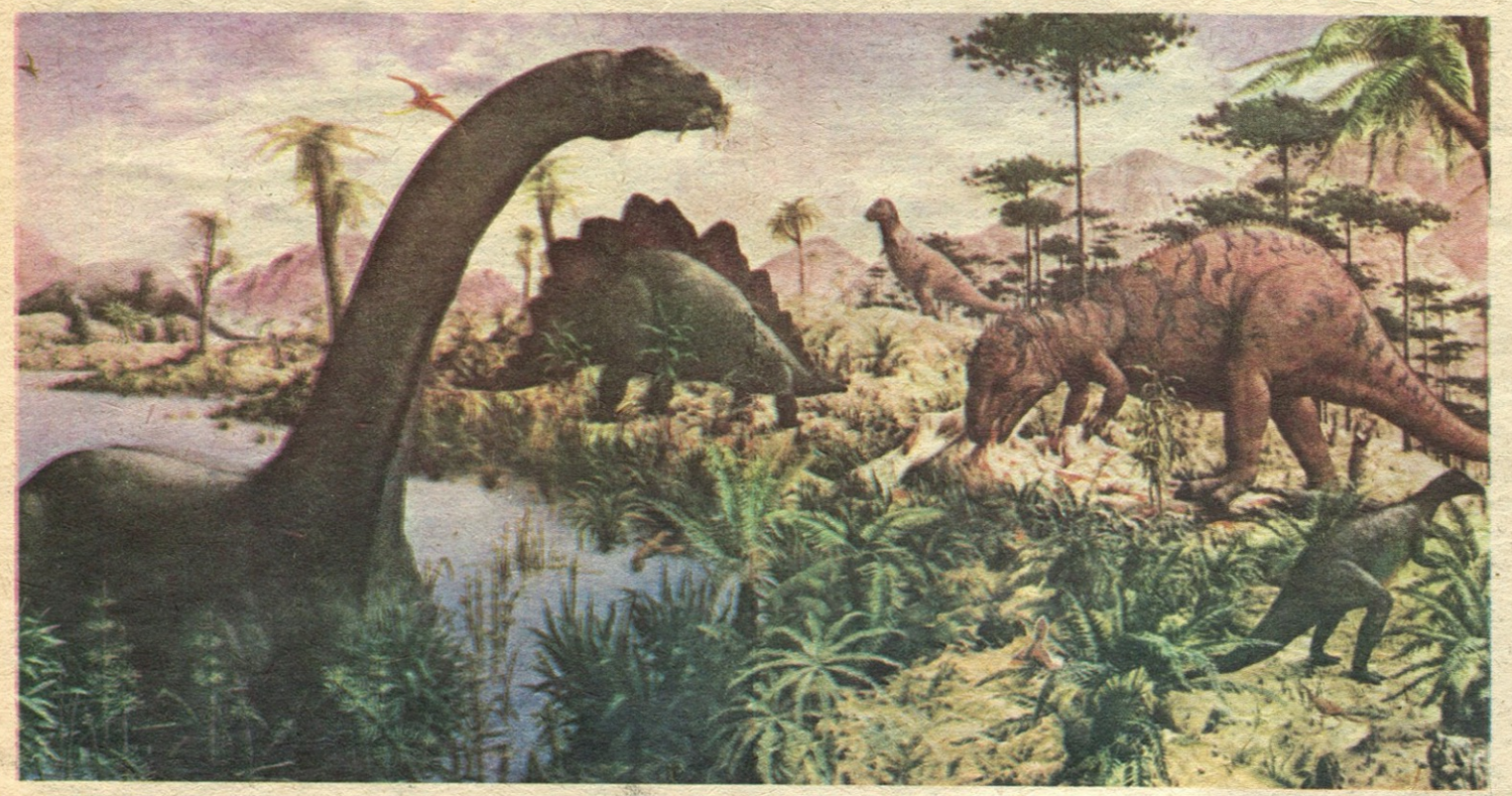

PRZYJACIELE NA CAŁYM ŚWIECIE

Praca 13-letniej Basi Sokal wykonana misternie z malutkich, plastelinowych kuleczek

SZCZEGÓŁY NA STRONIE 4

Fot. **M. Zieleniewska**

NOWY FESTIWAL!

I Ogólnopolski Harcerski Festiwal Małych Form odbędzie się w Ciechanowie od 18 do 21 września br.

Organizatorzy (Komenda Chorągwi Ciechanowskiej przy współudziale władz wojewódzkich i miejskich, Komitetu ds. Radia i Telewizji, Głównej Kwatery ZHP) chcą umożliwić prezentację niewielkich zespołów, które zajmują się działalnością artystyczną: teatralną, estradową, łączą formy teatralne z plastyką, tańcem, muzyką, pantomimą, filmem. Na ciechanowskim festiwalu mają szanse krótkie widowiska, skecze, układy nadające się do prezentacji zarówno na estradzie, jak i przy harcerskim ognisku.

Zespół, który chce wziąć udział w festiwalu musi do dnia **30 kwietnia** nadesłać informacje o swojej dotychczasowej działalności, o osiągnięciach oraz o proponowanej prezentacji festiwalowej. (Mile widziane będą taśmy z nagraniami, teksty, scenariusze). Zgłoszenia nadsyłajcie pod adresem:

Komenda Ciechanowskiej Chorągwi ZHP
06-400 Ciechanów
ul. 17 Stycznia 30
z dopiskiem: **I OHFMF**

Jeśli chcecie poznać więcej szczegółów zatelefonujcie: tel. 51-64 Ciechanów.

LAWINA ŚMIECI

(PAP). Mało brakowało, aby wspinaczka dwóch alpinistów brytyjskich na wierzchołek wznoszącej się nad Rio de Janeiro skalistej góry Corcovado zakończyła się tragicznie. Kiedy pokonali oni pierwsze sto metrów, z wysokości 700 metrów runęła lawina... pustych puszek po piwie, skorup orzechów kokosowych, butelek po napojach orzeźwiających i innych śmieci.

Na szczęście sportowcy nie doznali obrażeń, jednakże, obawiając się powtórzenia podobnych niespodzianek, przerwali wspinaczkę. Udali się na najbliższy posterunek policji i wnieśli sprawę przeciwko właścicielowi restauracji, położonej u podnóża słynnego posągu Chrystusa na wierzchołku Corcovado, dokąd licznych turystów dowozi kolejka linowa. Właściciela restauracji, który wyrzucił śmieci na głowy alpinistów, uznano za winnego zanieczyszczenia środowiska i skazano na zapłacenie wysokiej grzywny.

REPORTAŻ NA STR. 3

Ćwiczenie 87

Forma 3

Z postawy „na baczność" (dłonie wzdłuż ud) odstawiamy prawą nogę w tył do lewej postawy łuku. Lewa pięść umieszczona jest na lewym biodrze. Prawa ręka uderza po łuku do wewnątrz kantem otwartej dłoni (fot. 81). Teraz lewa dłoń otwiera się i kieruje w górę po wewnętrznym łuku, a prawa w dół na zewnątrz (fot. 82). Kontynuujemy kołowrót – prawa ręka unosi się w górę, a lewa przesuwa się ku dołowi (fot. 83). Prawa dłoń otwarta „nakrywa" głowę, lewa ustawiona w tzw. „dziób żurawia" (pięć palców złączonych razem opuszkami). W czasie wykonywania całej kombinacji ręcznej zginamy prawą nogę, a lewą dosuwamy do niej formując postawę pustego kroku (fot. 84).

Tę krótką formę (jest to w zasadzie rozpoczęcie długiej formy stylu Chang Quan) można ćwiczyć również na drugą stronę zamieniając kierunki „prawy" na „lewy" i odwrotnie.

ANDRZEJ BRAKSAL
instruktor Wu Shu
Fot. **W. Wróblewski**

Obrona przed atakiem włóczniami. Wang Donglian (Chiny) broni się za pomocą miecza i tarczy

„Wu-Shu-łki"

Akupunktura zna ponad 700 punktów w ciele ludzkim przeznaczonych do leczniczych nakłuwań. W sztukach walki wykorzystuje się 108 punktów witalnych. Uderzenie w 72 z nich powoduje zdrętwienie lub utratę przytomności. 36 punktów jest szczególnie wrażliwych na nacisk lub ciosy, które przy precyzyjnym umiejscowieniu powodują śmierć.

WAŻNE SPRAWY „BIURA POD" I „KĄCIKA PRZYJACIÓŁ"

Głupie anonimy

Serdecznie dziękuję za umieszczenie mojego adresu w „Biurze POD" („ŚM" nr 26 z 1.3.86). Otrzymuję z całego kraju dużo listów na różne tematy. Są to listy bardzo interesujące. Cieszę się, że znalazłem wielu Przyjaciół, którzy interesują się tym samym co ja. Odpisuję na każdy otrzymany list.

Jedna rzecz mnie jednak martwi i oburza a mianowicie – nie ma dnia, abym nie otrzymał listu anonimowego, który nie jest związany z moimi zainteresowaniami. Jeden z takich głupich listów załączam.

Marek

Czekałam, ale...

Piszę w bardzo niemiłej dla mnie sprawie. W styczniu 1985 roku w „Świecie Młodych" ukazała się oferta „Klubu Miłośników Psów". Bardzo lubię psy, więc napisałam. Dwie dziewczynki odpisały mi. List był bardzo ładny i grzeczny. Przesyłały mi w nim legitymację i ładny znaczek klubu.

Między innymi prosiły mnie, bym przesyłała im co miesiąc 10–20 zł na bezdomne psy. Sumę miały wpłacać na konto TOZ. Odpisałam i wysłałam 20 zł. I tu mój kłopot. Nie odpisały. Napisały mi (jeszcze w pierwszym liście), że do Klubu należy 20 osób. Jeżeli więc od każdego członka wzięły po 20 zł, to miały w sumie 400 zł. Czekałam na odpowiedź po moim drugim liście. Nie dostałam jej, więc wysłałam kartkę. Nie wiem co zrobiły z pieniędzmi, lecz tu nie o nie już chodzi. Chodzi o to, iż nadal chciałabym korespondować z tym Klubem. Założycielka (drugiej, Joli, nazwiska nie znam) Ula O. z Białegostoku niech wyjaśni tę sprawę. Postąpiły bardzo niedobrze. Być może, korespondują z innymi członkami swojego Klubu. Może nie chciały pisać do mnie – w co wątpię, bo nadmieniły, że ucieszą je moje odpowiedzi. Nie wiem dlaczego nie piszą. Ulo i Jolu, odezwijcie się!!! Być może zgubiłyście mój adres. Podaję więc go i proszę bardzo o wydrukowanie mojego listu. Jolu, Ulu – odpiszcie, proszę! Mój adres: **Ewa Merkis, Kasprzaka 9/27, 75-429 Koszalin.**

OD REDAKCJI: Cóż począć, „czarne owce" – okazuje się – wszędzie się znajdują.

Anonim, który przysłał nam Marek, to... „łańcuszek szczęścia", znany i nam, bardzo znany, bo też takie głupie przesyłki otrzymujemy. Nie dalej właśnie, jak kilkanaście dni temu otrzymaliśmy taki list – zawierający identyczną treść. Marku, głupotą tych autorów nie będziemy się przejmowali. Aż żal, że ludzie tracą czas i pieniądze na takie bzdury. Najważniejsze, że znalazłeś grono ciekawych przyjaciół, z którymi możesz korespondować na interesujące Cię tematy.

Sprawa, o której pisze Ewa jest o wiele bardziej poważna i niebezpieczna. Mamy prawo podejrzewać, że Ula O. i Jola popełniły oszustwo. Jeśli tak, to postąpiły ohydnie i powinny zostać ukarane. Będziemy takie sprawy bezwzględnie ścigali. Mamy adres Uli O. Ulu, jeśli nie wyjaśnisz sprawy, i nie rozliczysz się z pieniędzy to przyjedziemy do Białegostoku i o całej spawie powiadomimy rodziców oraz szkołę. Oczekujemy na wyjaśnienie od Uli. (bs)

Ostatnia poprawka fryzury i już można iść na lekcję. Oby tylko chłopaki nie ciągnęli za włosy. Oni zawsze mają jakieś niesamowite pomysły...

Fot. **M. Szymański**

Kącik Przyjaciół

● Mam 16 lat. Moje zainteresowania to: fizyka, historia, malarstwo Artura Grottgera i muzyka J.S. Bacha. Uczę się języka esperanto i karate, **Barbara Piotrowska, ul. Kołłątaja 9/9, 24-100 Puławy**; ● Moje ulubione zwierzęta to psy. Interesuję się astronomią, geografią i biologią. Zbieram teksty piosenek, kartki z podobiznami zwierząt, **Elżbieta Frankiewicz, ul. Orkana 21 G/2, 32-500 Chrzanów**; ● Mam 16 lat. Interesuję się muzyką rockową, sportem, kocham przyrodę. Cenię szczerość i przyjaźń, **Dariusz Smaruj, ul. Piastowska 23/8, 59-220 Legnica;** ● Interesuję się historią Japonii, astronomią i muzyką heavy-metal. Chodzę do I klasy szkoły średniej, **Anna Karpińska, pl. Jedności Narodowej 2/10, 55-200 Oława**; ● Mam 12 lat i chodzę do V klasy. Interesuję się karate. Jestem kibicem RTS Widzew. Szukam przyjaciół na dobre i na złe, **Jacek Rumian, Bolechowice 145, 32-082 Bolechowice**; ● Mam 12 lat i jestem bardzo wesoły. Interesuję się kolejnictwem i akwarystyką, **Marcin Turski, ul. Sowińskiego 7/19, 20-040 Lublin**; ● Lubię zwierzęta, zwłaszcza psy. Zbieram widokówki i znaczki (mogę wymieniać). Mam 15 lat i jestem nieco nieśmiała. Chętnie odpiszę na każdy list, **Teresa Fulara, ul. Malczewskiego 10/80, 58-309 Wałbrzych**; ● 14 lat, 176 cm wzrostu i piwne oczy – to ja. Lubię książki przygodowe i wycieczki, **Anna Krysińska, 11-312 Sątopy-Samulewo**; ● Mam 12 lat. Interesuję się historią i plastyką. Mam psa i chomika. Lubię czytać książki. Szukam prawdziwych przyjaciół, **Urszula Żeromska, ul. Jasna 33/4, 70-783 Szczecin**; ● Przepraszam, że nie mogłam odpowiedzieć na wszystkie listy, **Danuta Żak z Komornik**; ● Lubię sport. Interesuję się archeologią, geografią i muzyką. Mam 12 lat i szukam przyjaciół, **Hanna Jasek, ul. Damrota 14, 44-200 Rybnik**; ● Mam 14 lat. Interesuję się filatelistyką, elektroniką, sztuką walki Wschodu oraz doświadczeniami chemicznymi, **Radosław Dobrzyniewicz, ul. A. Gryfitki 3/15, 76-200 Słupsk**; ● Mam 14 lat. Uwielbiam „Zwierzyniec". Lubię muzykę poważną, szczególnie Mozarta i Beethovena. Lubię też Republikę, **Artur Gumiela, ul. Sidorska 3/44, 21-500 Biała Podlaska;** ● Interesuję się literaturą, lubię książki humorystyczne, przygodowe, upały i czasem deszcze. Cenię szczerość, bezinteresowność, poczucie humoru. Nie znoszę obłudy, tchórzostwa, wywyższania się, **Małgorzata Gościniak, Słonin 40, 62-055 Czempin**; ● Mam 10 lat i interesuję się filatelistyką. Pragnę znaleźć przyjaciół, **Ryszard Kasprzak, Radwanice 136, 67-223 Radwanice**; ● Mam 16 lat. Jestem nieśmiałą dziewczyną spod znaku Wagi. Lubię śpiewać, tańczyć, dostawać listy i spać. Interesuję się Stevensem, Whamem i Limahlem, **Romualda Stefaniak, ul. Podgórna 6, 63-140 Dolsk**; ● Mam 14 lat. Lubię słońce, wakacje, różne przygody i ludzi z poczuciem humoru. Uwielbiam Shakina Stevensa, **Barbara Stefaniak, ul. Podgórna 6, 63-140 Dolsk.** ● Mam 11 lat. Jestem wesoły. Zbieram znaczki, widokówki i książki przygodowe. Chętnie będę korespondować z młodzieżą o podobnych zainteresowaniach. Mogę też wymieniać się na książki i widokówki, **Radosław Safianowski, ul. 15-go Grudnia 34 m. 4, 82-540 Susz.**

REDAKCJA PRZEPRASZA AUTORA ZDJĘCIA

W materiale pt. „Wspaniały świat Nikifora Krynickiego" (36 nr „ŚM" z dn. 25 III br.) zamieściliśmy zdjęcie Nikifora wykonane przez **JANA ŚWIDERSKIEGO,** nie podając nazwiska autora. Przepraszamy!

Biuro POD • Biuro POD

● Poszukuję komiksów o Kajku i Kokoszu (pt. „Na wczasach", „Zamach na Milusia"). Odkupię je lub wymienię na komiksy: „Diamentowa rzeka", „Studnia", „Jaskinia zbójców" oraz trzy tomiki z serii „Żółtego Tygrysa", **Tomasz Gamiński, 05-270 Marki, ul. Tadeusza Kościuszki 35;** ● Za różne numery „Fantastyki" oraz komiksy science-fiction oddam książki o przygodach Tomka Wilmowskiego oraz komiks pt. „Kajko i Kokosz na wakacjach", **Tomasz Dobak, ul. Bolesława Bieruta 19/3, 64-950 Krzyż Wlkp.;** ● Zdjęcia z gwiezdnej sagi Lucasa, plakaty z „Zarzewia" i „Dziennika Ludowego", wydanie specjalne „Tempa" z wiosny 1984 roku, zdjęcia zagranicznych klubów piłkarskich ze „Świata Młodych" i informacje o nich oraz plakat Isaury i Leoncia z „Zarzewia" wymienię na znaczki pocztowe i następujące komiksy: „Tytus, Romek i A'Tomek" (I–VIII, X, XIII), „Podziemny Front" (wszystkie zeszyty oprócz zeszytu pt „Zamach", „Przerwana linia", „O życie wroga"), **Zbigniew Sapalski, ul. Długa 3, 37-470 Zaklików;** ● Poszukuję zeszytu z serii „IS" pt. „Style walki Wschodu". W zamian odstąpię znaczki pocztowe, luźne numery „Świata Młodych" i kilka numerów „Żołnierza Polskiego", **Tomasz Łopatka, ul. Pieszeńska 11a, 34-460 Szczawnica;** ● Za różne odcinki ksiąg z serii „Tytus, Romek i A'Tomek" oddam następujące komiksy: „Zemsta Harpera" (wszystkie 3 odcinki), „Władysław Łokietek" (z serii „Początki Państwa Polskiego"), „Noc sprawiedliwych pięści", a także książki: „Król Krak" i „Królewna Wanda". Mam także plakaty zespołów rockowych, **Janusz Sergott, ul. I Armii WP, 121/15, 86-100 Świecie n. Wisłą;** ● Poszukuję kilku zeszytów samoprzylepnych do następujących ilustracji: „Grzyby polskich lasów", „Historia samolotu", „Podbój kosmosu", „Motyle", „Historia statków i okrętów", „Ptaki egzotyczne", „Jachty żaglowe", „Polskie samochody osobowe". Zeszyty te odkupię lub wymienię na zdjęcia zespołów: Banda i Wanda, Lady Pank, Laid Back, Kajagoogoo (bez Limahla) oraz na zdjęcia następujących zespołów piłkarskich: Asy Mundialu – Grupa 1: Włochy, Peru, Kamerun, Górnik Zabrze, Legia Warszawa, a także zdjęcia Bońka i Dino Zoffa, **Marzena Pękała, ul. Sublańska 118a, 43-100 Tychy – Żwaków;** ● Poszukuję adresów firm samochodowych, **Grzegorz Godlewski, Proszkowo, 11-330 Bisztynek;** ● Poszukuję zdjęć i artykułów z filmu „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierżanta Peppera" oraz wszelkich innych materiałów dotyczących Robina Gibba (śpiewającego solo lub w zespole Bee Gees). W zamian oferuję materiały dotyczące wykonawców polskich i zagranicznych oraz fotosy aktorów (szczegółowy wykaz prześlę zainteresowanym), **Ewa Budkiewicz, ul. Emilii Plater 27 m. 5, 00-688 Warszawa;**

● Poszukuję plakatów, fotosów, autografów i informacji dotyczących zespołu Oddział Zamknięty. W zamian oferuję plakaty i fotosy Limahla, Whamu, Madonny, ET, Modern Talking, Thomson Twins, Depêche Mode, Cyndi Lauper, George'a Michaela, Roxy, Frankie Goes, Paula Younga, Tears For Fears, Kajagoogoo, Hanoi Rocks, Papa Dance oraz książki Zbigniewa Nienackiego, Adama Bahdaja, Edmunda Niziurskiego, a także „Tytusy" (księga I–X, XII–XVII), **Artur Banaś, os. Niepodległości 9/39, 31-861 Kraków-Nowa Huta, tel. 44-99-91;** ● Poszukuję następujących komiksów: „Kurs na półwysep York", „Gdzie jest jasnowłosa", „Lądowanie w Andach", „O Piaście Kołodzieju". W zamian oferuję plakaty: 2+1, Marca Antonelli, RSC, książki z serii „Żółtego Tygrysa", brelok z Limahlem, prospekt „Skody", pocztówki z ZSRR, zagraniczne etykietki i nalepki, książkę pt. „75 dni wojny na Atlantyku" oraz plakat „Hondy", **Dariusz Okarnus, 32-052, Radziszów 151, Brzegi 1;**

● W zamian za słowa piosenek i plakaty duetu Wham i George'a Michaela odstąpię plakaty zespołów rockowych oraz m. in. Presleya, Neny, Shakin Stevensa, Michaela Jacksona, Roda Stewarda, Kim Wild, Limahla, (duże plakaty) i zespołu The Shorts, Paula Younga, Howarda Jonesa, Thompson Twins (mniejsze plakaty). Ponadto oferuję plakat E.T., adresy firmy „Coca-cola" oraz adresy, pod które można pisać do Kajagoogoo, Skorpions, Marka Hamilla, Uniwerse, Harrisona Forda, Ricka Springfielda, Timothy Huttona oraz do Joanny Pacuły. Zbieram także autografy, **Anna Lisowska, ul. Wolności 30, 46-020 Czarnowąsy;**

● W zamian za podręcznik gramatyki do VII klasy oraz „English is Fun" (cz. I) odstąpię „Chłopców z Placu Broni" F. Molnara, „Tytusa, Romka i A'Tomka" (księga XIII i XV), „Robinsona Cruzoe", „Dzikowy Skarb", „Namioty wezyra", egzemplarze „Młodego Technika" oraz podręczniki do nauki języków obcych, **Michał Kosonowski, ul. Powstania Styczniowego 97, 20-706 Lublin.**

REDAKCYJNA POCZTA

Te brzydsze są mądrzejsze

Magdo (nr 25 „ŚM"), jestem starsza od Ciebie o rok i byłam w podobnej sytuacji jak Ty. Jestem niezbyt ładną dziewczyną, myślałam podobnie jak Ty, że chłopcy zwracają uwagę tylko na ładne i modnie ubrane dziewczyny. W pewnym momencie zrozumiałam, że nie tylko ładne dziewczyny mają powodzenie. Na urodzinach u mojej koleżanki poznałam chłopaka, który mi się bardzo spodobał. Po dwóch miesiącach znajomości zaproponował mi chodzenie. Dowiedziałam się od Andrzeja, bo tak ma na imię, że woli dziewczyny brzydsze, ale za to z charakterem.

Krystyna

Rozczarowanie

Drogi Macieju! (nr 156 „ŚM" z ub. roku). Myślę, że przyjaźń lub miłość prawdziwa istnieje. Oczywiście Twoja dziewczyna źle postąpiła wobec Ciebie, ale to przemawia tylko na jej niekorzyść. Nie znam jej, sądzę jednak, że jest to tzw. „dziewczyna zaliczająca". Nie patrzy na miłość, charakter człowieka, ale tylko na jego powierzchowność. A przecież uroda to nie wszystko.

Podobnie jak Ty przeżyłam takie rozczarowanie. Podobnie jak Ty miałam koleżankę i chodziłam z chłopakiem. Pewnego dnia poszłam z Tomkiem do dyskoteki. Była tam i moja koleżanka. Z grzeczności poznałam ich. Po skończeniu dyskoteki Tomek oświadczył, że nie może mnie odprowadzić, gdyż musi jeszcze pójść do swojego kolegi. Wróciłam do domu sama. Dowiedziałam się później, że Tomek odprowadził moją koleżankę do domu. Potem zaczął mnie unikać, wreszcie zerwałam z nim definitywnie. Miałam pretensję do losu, a także do koleżanki, że tak sprawy się potoczyły.

Po pewnym czasie zaprzyjaźniłam się z jednym z kolegów Tomka. Dyskutowaliśmy na różne tematy. Poczułam do niego wielkie przywiązanie i przyjaźń. Chodziliśmy razem prawie wszędzie: do kina, dyskoteki, parku, na spacery. Pewnego razu powiedział, że bardzo lubi być w moim towarzystwie. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że też go bardzo lubię.

Gdy Tomek dowiedział się o naszej przyjaźni, zaczął mnie przepraszać, zapewniać że zawsze mu się podobałam i podobam, że nie może beze mnie żyć. Nie wzruszyło mnie to wyznanie. Ale Tomek nie dał za wygraną. Gdy spotkał Jarka powiedział mu, że skoro jego po trzech miesiącach miałam dość, to i Jarka czeka to samo. Ale Jarek na szczęście wiedział wszystko o mojej przeszłości. Tomek odszedł zrezygnowany. Nasza przyjaźń z Jarkiem trwa i nie zamierzamy jej zerwać.

Więc i Ty nie przejmuj się losem, jaki Cię spotkał i nie wiń dziewczyny. Chłopak, który się mieni Twoim przyjacielem, nie jest Twoim przyjacielem i on też ponosi za to co się stało dużą winę. Głowa do góry! Na pewno spotkasz inną i rozsądniejszą dziewczynę. Życzę Ci tego z całego serca. A więc trzymaj się!

„Roxa"

OD REDAKCJI: Miła Joasiu W. z Werbkowic! Dziękujemy za przepisy na maseczki wybielające piegi. Przepisów nie zamieścimy w gazecie, po pierwsze dlatego, że nie wiemy czy są sprawdzone, czy np. nie zeszpeciłyby cery ewentualnych kandydatek na wybielanie piegów. Po drugie – podobają nam się dziewczyny z piegami. (bs)

CO DALEJ OSMA KLASO

DLA METRA

Warto, abyście wiedzieli, że dla potrzeb budującego się metra w warszawskich szkołach ponadpodstawowych zostały utworzone nowe kierunki. Ich absolwenci z pewnością nie będą mieli najmniejszych kłopotów ze znalezieniem pracy i to nie tylko przy budowie metra.

Oto wykaz wspomnianych kierunków i adresy szkół, w których zostały wprowadzone.

Na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej:

Elektromechanik i elektroenergetyk – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Puławska 113;

Monter urządzeń telekomunikacyjnych – ZSZ, Warszawa, ul. Stanów Zjednoczonych 24;

Monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 4;

Mechanik urządzeń kolejowych oraz

Monter nawierzchni drogowych – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Włościańska 35.

Na poziomie liceum zawodowego:

Mechanik automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 4.

Na poziomie technikum:

Elektroenergetyka – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Puławska 113;

Trakcja elektryczna oraz

Automatyka sterowania ruchem kolejowym – Technikum Kolejowe, Warszawa, ul. Szczęśliwicka 56;

Elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 4;

Elektronika ogólna – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Generała Zajączka 7;

Eksploatacja i naprawa taboru kolejowego – Zespół Szkół Zawodowych, Warszawa, ul. Włościańska 35. **(kos)**

Załatwić z samym sobą

Wołanie z wanny

To była moja pierwsza wizyta w teatrze, pierwsze przedstawienie kukiełkowe. Nie mogę się sama sobie nadziwić, że tyle lat je pamiętam. Bo ani czarowna baśń na scenie się nie rozgrywała, ani pasjonujących przygód bohaterowie nie przeżywali, wręcz odwrotnie, odgrywali dydaktyczną historyjkę z przejrzystym morałem. Mały brudasek pod koniec przedstawienia zrozumiał, że brudaskiem być nie należy, a wzniosłemu aktowi tego uświadomienia towarzyszyła piosenka: *„Oj, nie masz to, nie masz jak słońce i woda, bo jedno opali, a drugie sił doda. Oj nie masz to, nie masz jak szczotka i mydło, wyczyści, wymyje najgorsze straszydło”.*

Wiem, że niczego mniej nie lubicie niż pisaniny z nachalnym morałem, chyba że piszącemu się uda dydaktyczną pigułkę smacznym lukrem zamaskować. Ale i tak kiedy ten lukier zliżecie, resztę wypluwacie z niesmakiem. Nic dziwnego, nikt nie lubi natrętnego pouczania. I pewnie nigdy bym się nie odważyła pisać o tym, o czym pisać dziś będę, gdyby nie to, że tak dobrze pamiętam przez lata rymowankę o szczotce i mydle. Bo to oznacza, że czasem nawoływanie do czegoś jakiś tam skutek odnosi.

Któregoś upalnego, letniego dnia jechałam miejskim autobusem. Ktoś cuchnął w moim sąsiedztwie tak straszliwie, że zbierało się na wymioty. Z ulgą przyjmowałam wysiadanie kolejnych pasażerów, licząc za każdym razem, że któryś wreszcie zabierze ze sobą ten potworny fetor. Ale smród dalej jechał z nami. Na domiar złego, ten i ów z pasażerów zaczął spoglądać na mnie znacząco i pociągać nosem. Z podniesioną dumnie głową przyjmowałam obraźliwe domysły, pociągając też nosem, wymownie. Wreszcie wysiadłam i... wyobraźcie sobie, straszny zapach ze mną. Unosił się z mojego koszyka na zakupy. Zeszłego dnia miałam w nim mięso, z którego coś widać wyciekło i wsiąkło w leżącą na dnie kosza parasolkę. Następnego dnia w upale parasolka siała takie wonie, że zemdleć od nich było można. Z trudem pohamowałam śmieszny odruch, by pobiec za autobusem krzycząc: Ludzie! To nie ja! To parasolka! Zresztą, co by to zmieniło – zapach czy tak, czy siak był mój. Po tej upokarzającej przygodzie ani rusz nie mogę zrozumieć, jak ktoś może się dobrowolnie na przeżycie podobnej historii narażać wchodząc między ludzi z zapachem brudnych nóg, starego potu, brudnej bielizny. Oczywiście nie te dwa odległe w czasie zdarzenia dały mi impuls do prowadzenia dzisiejszej rozmowy. Niedawno oglądałam telewizyjny program „Czas”, w którym red. Popiołek prezentował swój reportaż ze Szwecji. Przeprawić się musiał przez Bałtyk, żeby móc polskim telewidzom pokazać prawdziwie czystą oborę, w której produkuje się prawdziwie czyste, a więc i zdrowe, w pełni wartościowe i do tego smaczne mleko. Patrzyło się na kolorowe obrazki z niedowierzaniem. Taka tam wszędzie panowała sterylna czystość. Kiedy człowiek przypomni sobie obskurne bańki blaszane na poboczach polskich szos, to się skręca z zazdrości. Ale nie jest moją rolą gromić nasze mleczarstwo. Nie będę ciągnąć tego wątku.

Następnego dnia w drodze do pracy, w słoneczny poranek obserwowałam na przystanku nastoletnią szpanerkę. Wszystko na niej było najlepszej jakości, kupione za niezłe pieniądze. Wszystko jak z najnowszego żurnala – i znakomita, obszerna kurtka, i wspaniały żakardowy sweter, i spodnie oblepiające ściśle nogi, i botki z białą, wysoko zachodzącą podeszwą. Tylko że... tkanina spodni na udach nie przypominała naturalnego koloru dżinsu, żółcąc się z dawna nie spieranym brudem, a białe podeszwy botków dźwigały cienką skorupkę błota, choć co najmniej od tygodnia ani jednej kałuży w mieście nie uświadczy. Tej dziewczyny, wzbudzającej podziw i uznanie rówieśniczek... nie wpuszczono by do szwedzkiej obory, którą oglądaliśmy w polskiej telewizji. Do skandynawskich krów – Boże broń, do warszawskiej kawiarni – czemu nie.

Tak mi się paskudnie zrobiło na duchu, kiedy sobie o tym pomyślałam, że i Wam postanowiłam taką samą krzywdę duchową wyrządzić. Dlaczego mam się wstydzić w samotności?

Zwykle w tym miejscu rozmawiamy o czymś, co można nazwać higieną wewnętrzną. A dziś ni z gruszki, ni z pietruszki o brudzie. Ale, czy jedno z drugim nie ma związku? Dla mnie oczywisty.

Niezbyt wielki mamy, Wy i ja, wpływ na to, by nie były brudne nasze ulice, publiczne toalety, sklepy, restauracje, szpitale. Ale przecież sami i tylko sami decydujemy o czystości naszego ciała, odzieży, pościeli, w której śpimy.

Naprawdę, warto o tym pogadać sam na sam z sobą. Najlepiej w wannie.

EWA DROBNIK

Maraton na ulicach Warszawy

MONAROWSKI MARATON NADZIEI...

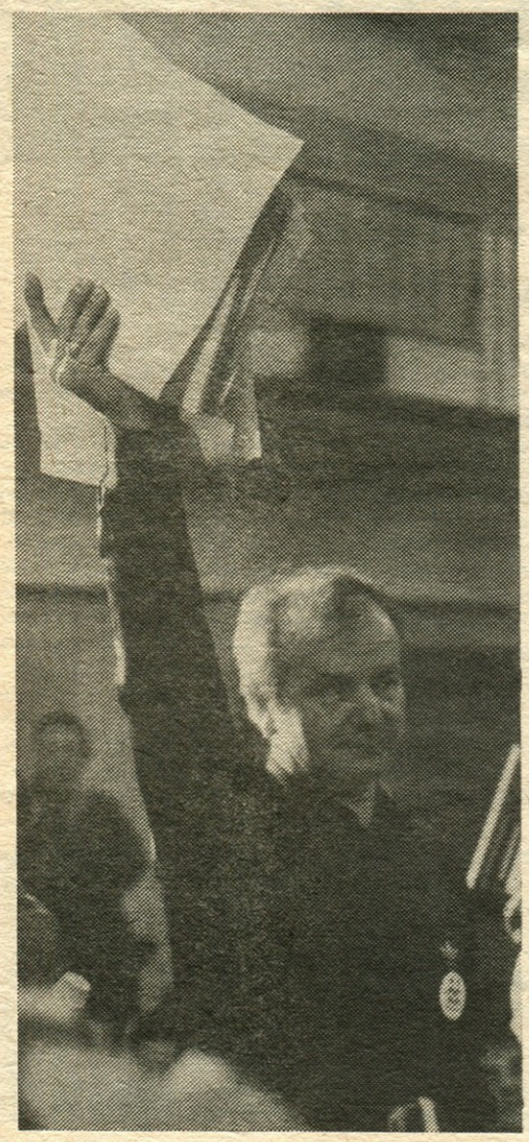

Wszyscy podrywają się z miejsc. „Nie chcemy maku”! grzmi w całej hali

Mamy kilkanaście tysięcy podpisów – informuje Marek Kotański

Matki składają podpisy pod apelem do Sejmu o zakaz uprawy maku

Cieszą się, że przemogli własną słabość, że dobiegli

„Ostatnia szansa przekonania wszystkich tych, którzy siejąc śmierć myślą, że sieją tylko mak” – głosiły plakaty. Aby zwrócić na ten problem uwagę społeczeństwa i władz, grupa młodych ludzi z MONAR-u zdecydowała się na ogromny wysiłek przebiegnięcia pod tym hasłem przez pół Polski.

Biegli, gdyż są przekonani, że nie ma w tej chwili innego sposobu na zapobieżenie narkomanii, jak tylko ustawa o zakazie uprawy maku. Zdecydowanie i skutecznie może ona ograniczyć popadanie w nałóg nowych rzesz młodzieży.

Biegli na początku marca, bo chcieli zdążyć przed wiosną, przed wysiewami.

Biegli na trasie ponad 500 kilometrów: z Wrocławia przez Leszno, Kościan, Poznań, Środę Wielkopolską, Pleszew, Kalisz, Sieradz, Zduńską Wolę, Łódź, Łowicz, Sochaczew do Warszawy. Trasa obejmowała miejscowości, w których są Ośrodki bądź Grupy Profilaktyki Młodzieżowej MONAR-u. W Maratonie uczestniczyli członkowie i jednych, i drugich. Całą trasę przebyła grupa 80 osób, biegnąca systemem sztafetowym. W kolejnych miastach i miasteczkach towarzyszyli im inni. Ot, chociażby drużyna młodszoharcerska, która przyłączyła się w Kościanie, by przebiec kilkanaście kilometrów. Albo kilkadziesiąt osób w Poznaniu.

Nawet o dwunastej, pierwszej w nocy witały ich światła w oknach wielu domów, wielu mieszkań, ludzie czekali na nich. We wsiach kobiety wynosiły im jedzenie, chleb, masło.

Biegli, bez przygotowania sportowego, dniem i nocą – nieraz tak bardzo trudno było wyjść z samochodu na kolejną zmianę, bo tak bardzo bolały nogi – ale przekonani o swojej racji, konieczności działania w tej sprawie.

– To były 3 dni i 2 noce biegu o życie – mówili potem.

Czy te 3 dni i 2 noce będą miały jakiś wpływ na tak wyczekiwaną decyzję władz?

Niestety na spotkanie z uczestnikami biegu i Markiem Kotańskim, które odbyło się na zakończenie Maratonu na warszawskim stadionie „Skra”, nie przybyli zaproszeni przedstawiciele Ministerstw Oświaty i Wychowania, Rolnictwa i Zdrowia.

Byli studenci, uczniowie szkół średnich (to oni, działając w MONAR-ze chcą stanowić środowiska zastępcze dla ludzi wychodzących z Ośrodków, szczególnie dla małolatów), ludzie z prasy, radia (reporterzy z „Trójki” towarzyszyli zresztą uczestnikom Maratonu na całej trasie) i telewizji, rodzice z „Pogotowia Makowego”. Rozmawiali. Składali podpisy pod apelem do Sejmu o zakaz uprawy maku. „Nie chcemy maku! Nie chcemy maku!” rozlegało się raz po raz skandowane rytmicznie zdanie.

– Chcieliśmy i chcemy, żeby społeczeństwo przynajmniej zrozumiało ten nasz maraton-gigant. Przestańmy wreszcie być potentatem makowym! – powiedział Marek Kotański. – Naprawdę bez sensu jest argument wielu, że nie dadzą się pozbawić makowca. Mak konsumpcyjny możemy kupić i sprowadzić do kraju. Będzie to w sumie tańsze niż cena, jaką płacimy teraz: śmierć młodych ludzi, niż próba opanowania żywiołu.

– Będziemy biegać do tej pory, aż ustawa wejdzie w życie – mówili młodzi ludzie z dziesiątkami kilometrów „w nogach”, ci, którzy się leczą, ci, którzy zawrócili już ze ścieżki śmierci i ci, którzy nigdy na nią nie wstąpili i nie wstąpią, ale widzą, co dzieje się z ich przyjaciółmi, kolegami, rówieśnikami.

EWA KOSIŃSKA
Zdjęcia **Mieczysław Włodarski**

PRZYJACIELE NA CAŁYM ŚWIECIE...

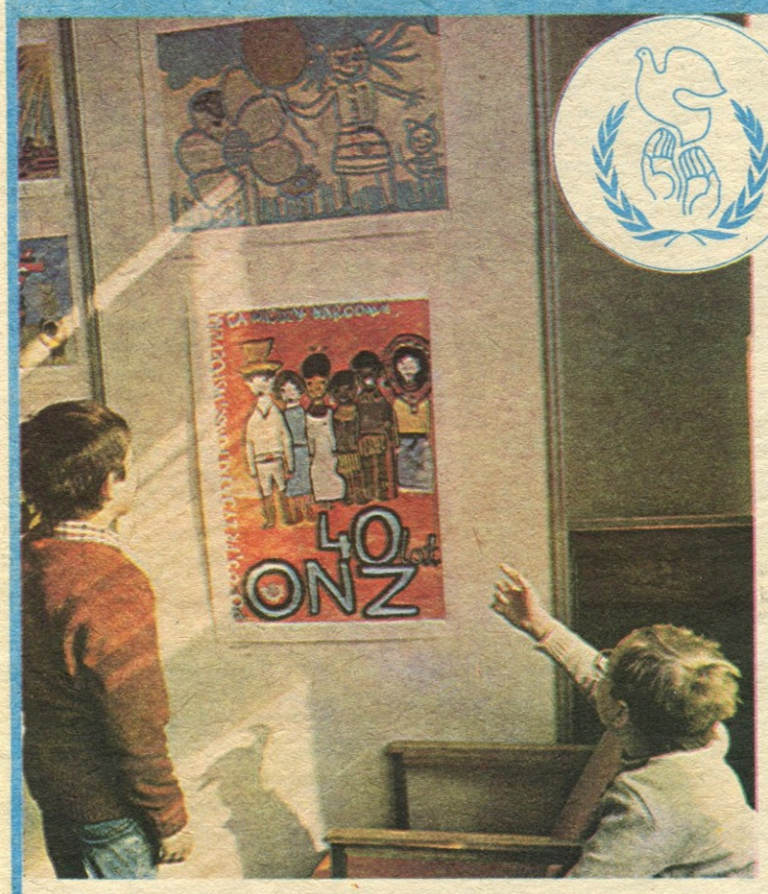

Spójrz, z tego mógłby być całkiem fajny plakat

Kiedy dorosnę – zostanę pielęgniarką... Rysunek 6-letniej Oli Stolarczyk

Radosna gromadka pędzla Marcina Dregera (9 lat)

Ola namalowała siebie w białym fartuchu i czepku pielęgniarki, Marek – w mundurze kapitana statku, Marcin narysował wesołą dziecięcą gromadkę, a Gosia – posiedzenie ONZ... To tylko kilka spośród wielu rysunków, które zostały nadesłane na konkurs plastyczny pod hasłem **„Jak wyobrażam sobie swoją przyszłość, pokój i przyjaźń między ludźmi i narodami"**. Zorganizowano go w związku z aż trzema ważnymi wydarzeniami przypadającymi w 1986 roku: 40-leciem Organizacji Narodów Zjednoczonych, 40-leciem UNICEF-u oraz Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Do udziału w ogólnopolskim konkursie zostali zaproszeni uczestnicy zeszłorocznych TPD-owskich wakacji, a także młodzi bywalcy klubów prasy i książki „Ruch". Plastycy zupełnie mali (bo zaledwie 5-letni) i ci więksi – malowali, rysowali, lepili, wycinali, wydzierali...

A kiedy minął termin nadsyłania prac, jury konkursu miało pełne ręce roboty – musiało ocenić ich aż siedem i pół tysiąca! Po długich naradach postanowiono wyróżnić 222 prace, a nagrodzić – 61. Były także nagrody dla 11 instruktorów z pracowni plastycznych.

Najciekawsze rysunki, malowanki, wylepianki i wydzieranki pokazano na wystawie pokonkursowej zorganizowanej w warszawskim KMPiK „Praga" przy ulicy Ząbkowskiej. Oczywiście – na otwarciu tego wernisażu nie mogło zabraknąć autorów prezentowanych prac. Od organizatorów konkursu otrzymali oni nagrody: książki, albumy, sprzęt sportowy, aparaty fotograficzne.

Wystawy, niestety odwiedzić już nie możecie – obejrzyjcie więc te zdjęcia...

(ist)

Zdjęcia
Maryla Zieleniewska

CHWYTANIE BYKA ZA ROGI

Roman Bruski pracuje w czerskim „ogólniaku" osiem lat. Dziś przyznaje, że na początku swojej pedagogicznej kariery nie wiedział od czego zaczynać. Nie chodzi tu o programowe zajęcia wychowania fizycznego, marzył mu się silny szkolny klub. Klub, który w trochę senny pejzaż położonego na skraju Borów Tucholskich miasteczka wniósłby ożywczy element. Ale w LO nie ma nawet trzech setek „głów", z czego trzy czwarte to dziewczyny. Na dodatek ogromna ich większość dojeżdża z okolicznych wiosek, czasami dość odległych. A z komunikacją też nie najlepiej. Bywa i tak, że z powodu śnieżnych zasp z Czerska można wyjechać jedynie w kierunkach wschodnim i zachodnim, trasą T 83...

O wielosekcyjnym SKS-ie mowy być więc nie mogło. Ale jak mówi tamtejsze porzekadło, Borowiacy potrafią chwytać byka za rogi. Bruski szybko dogadał się ze swoimi uczennicami – piłka ręczna odpowiadała obu stronom. Po roku pracy (w dość ciasnej hali) dziewczęta dokonały pierwszego sprawdzianu własnej wartości. Był w nim start w wojewódzkiej spartakiadzie. Do Bydgoszczy udawały się w zasadzie po naukę, popatrzeć jak grają mocarki i nie pozwolić na kompromitujące z nimi klęski. Niespodziewanie dla wszystkich obserwatorów spartakiady reprezentantki Czerska bez porażki dotarły aż do finału imprezy. Obronną ręką wyszły też z pojedynku o pierwsze miejsce z ówczesną potęgą piłkarską, jaką tworzyły zawodniczki SKS Strzelno.

Do szkoły wróciły więc z pucharem. Dyrektor szkoły, Piotr Wyrowiński, odbierał go z ogromnym wzruszeniem. Sam był kiedyś znanym w okolicy zawodnikiem, grał w napadzie miejscowego „Borowiaka". Potrafił zatem docenić sukces swoich uczennic, wiedział przecież w jak ciężkich warunkach doszły do tytułu mistrzyń województwa.

A Roman Bruski postanowił iść za ciosem. Jego formuła: sukces rodzi sukces – miała się sprawdzić już niebawem. To nic, że hala stała się miejscem niemal całodziennego pobytu, to nic, że po wieczornych treningach i meczach wsiadał jeszcze w samochód i odwoził zawodniczki do domów (ostatnie autobusy odjeżdżają wcześniej). Czerskie dziewczęta grają coraz skuteczniej. Z ogromną pomocą przychodzi też MLKS „Borowiak". Znajdują się więc fundusze na obozy szkoleniowe, na wyjazdowe mecze. W zasadzie dochodzi do tego, że uczennice LO bronią też barw klubu. Dyrektor Wyrowiński patrzy na to wszystko przychylnym okiem. Korzyści odnoszą przecież i szkoła, i „Borowiak". A poza tym gra w klubowym zespole to obrona barw własnego miasteczka...

Właściwie trudno jest pokonać podopieczne Romana Bruskiego. Nawet gdański „Start", którego zawodniczki są mistrzyniami kraju juniorek i druga drużyna Polski – „Start" Elbląg muszą bacznie pilnować rzadko pudłujących snajperek z Czerska. Przed laty prym wiodła tu Jolanta Kaczmarek, dzięki której seniorki Gdańska zajęły niedawno drugą lokatę w Pucharze Polski. Jej koleżanki: Beata Klinder i Bożena Kosiedowska trafiły do AZS Poznań. Ale są ich następczynie. Izabela Ferens z jednakową częstotliwością strzela rywalkom gole i zdobywa piątki na szkolnych lekcjach. Iwona Gołyńska, Anita Czuba oraz reszta dziewcząt też wiedzą co robić z piłką na parkiecie.

Do tradycji należą już międzynarodowe turnieje w Boizenburg (NRD). Tamtejszy „Motor" jest też częstym gościem w Polsce. W Boizenburg zjawiają się również czołowe drużyny juniorek z Lipska, Drezna, a także innych miast naszego zachodniego sąsiada. I trzeba przyznać, że w tym doborowym towarzystwie (piłkarki ręczne NRD to ekstraklasa europejska) zawodniczki Czerska poczynają sobie jak równe z równymi.

Wieloletni wysiłek Romana Bruskiego zaczyna procentować coraz efektowniejszymi sukcesami. Bo gdyby tak zebrać wszystkie jego najlepsze wychowanki, które opuściły Czersk (studia, praca) można by utworzyć tam pierwszoligowy zespół. Ale o wiele bardziej ważny jest fakt, że sport potrafił zawładnąć miasteczkiem.

Tekst i zdjęcie: **Z.P.**

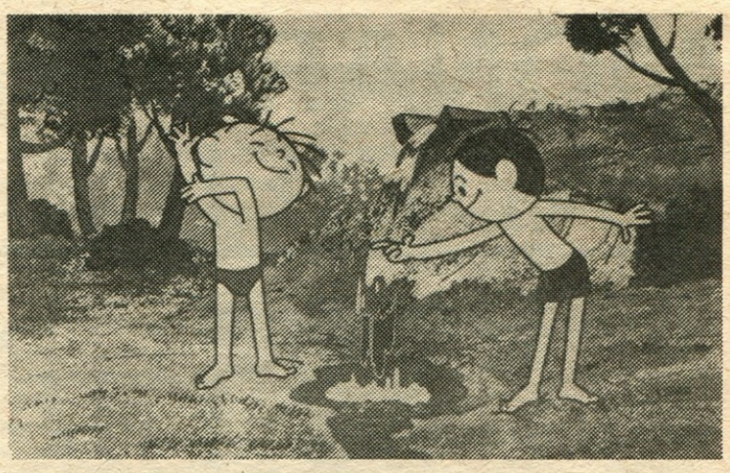

POŻEGNANIE „BOLKA I LOLKA"

BIELSKO-BIAŁA (inf. wł.). Sympatyków przygód Bolka i Lolka zmartwi zapewne wiadomość, że jeszcze w tym roku najpopularniejsi bohaterowie studia filmów rysunkowych w Bielsku – Białej zakończą swoją karierę filmową. Zadecydował o tym nieodwołalnie dyrektor bielskiej „fabryki snów" – pan Stanisław Szczepanik twierdząc, że seriale z dwoma urwisami dokładnie się już wszystkim opatrzyły. Na domiar złego ciągnące się od kilku lat konflikty pomiędzy twórcami wokół praw autorskich, nie sprzyjają kontynuowaniu przedsięwzięcia. Na pociechę pozostaje nam ostatni serial przygód Bolka i Lolka w różnych krajach Europy, którego realizacja zakończy się w bieżącym roku.

Bielscy gwiazdorzy mają już po 23 lata i – jak wszyscy bohaterowie – są trochę zmęczeni. I nic dziwnego – zapisali na swoim koncie aż 181 odcinków i 2 filmy pełnometrażowe. Począwszy od 1963 roku, kiedy to na szklanym ekranie pojawili się w „Kuszy", towarzyszyli nam niezmordowanie przez większość sobotnich „dobranocek". Na pocieszenie dodam, że Bolek i Lolek nie znikną z naszych ekranów zupełnie – będą się na nich pojawiać tak często, jak to tylko będzie możliwe.

(kk)

ZMIERZCH GIGANTÓW

Największe wrażenie robi ogromny szkielet roślinożernej *Opiscotocelikaudi*, której żebra, niczym wręgi żaglowca wypełniają całą przestrzeń jednej z sal wystawowych. Nic dziwnego, ten gigantyczny gad posiada ponad 20 metrów długości. Znaleziony został przez ekspedycję polskich naukowców na pustyni Gobi. Pod gorącymi, pustynnymi piaskami odkryto także inne cenne trofea...

Życie na naszej planecie rozwinęło się najbujniej 200 milionów lat temu, w pierwszym okresie ery mezozoicznej, którą uczeni nazwali triasem. Nigdy, ani wcześniej, ani później, dorodna fauna i flora nie posiadała tak znakomitych warunków dla swojego rozwoju. Wśród różnych gatunków zwierząt na szczycie ewolucyjnej drabiny stały wówczas gady. Na lądzie prym wodziły gigantyczne dinozaury. W wodzie panoszyły się drapieżne rybo-jaszczury – ichtiozaury oraz wężojaszczury – plezjozaury. W powietrzu dominowały latające gady – pterozaury. Przerażające jaszczury niepodzielnie zawładnęły całą Ziemią. Były to stworzenia monstrualne. Lądowy drapieżnik *Tyrannosaurus*, to istny potwór.

Mierzył ponad 20 metrów długości, a w jego paszczy tkwiły ostre jak sztylety 20-centymetrowe zęby! Jego krewniak, roślinożerny *Diplodocus* nie ustępował mu długością, a ważył 32 tony, czyli sześciokrotnie więcej niż największe współcześnie żyjące słonie! Autor wydanej na początku naszego wieku encyklopedii „Wszechświat i człowiek" tak pisze o dinozaurach:

– *„Do gór wędrujących chyba podobne być musiały. Jest to, jakby przyroda zerwała tu krępujące ją okowy reguł tworzenia i ściągnąć chciała na siebie zarzut chorobliwie podnieconej fantazji w wydawaniu ogromów."*

Gigantyczne gady nie były jednak wcale – jak zwykło się uważać – stworami głupimi i prymitywnymi. Paleobiolodzy są zdania, że wiele gatunków dinozaurów roślinożernych prowadziło życie stadne. Na przykład hydrozaury tworzyły zorganizowane hordy. Poszukując nowych żerowisk, dorosłe osobniki strzegły podczas podróży swojego potomstwa, podobnie jak czynią to obecnie słonie afrykańskie. Naukowcy odkryli ślady jam ze skorupami tych dinozaurów, co zdaje się wskazywać, że przedstawiciele tego gatunku przebywali w gniazdach wiele miesięcy po wykluciu, żywieni na miejscu przez rodziców.

Przez 150 milionów lat olbrzymim jaszczurom powodziło się znakomicie. Były doskonale przystosowane do środowiska; żadne stworzenie innego gatunku nie mogło im stawić czoła w walce. Dopiero pod koniec okresu kredowego, czyli dokładnie przed 65 milionami lat badacze przyrody odnotowują wstrząsające zjawisko. Nagle, w przeciągu zaledwie kilku lat, zniknęło z powierzchni Ziemi ponad 75 procent wszystkich żyjących wówczas gatunków roślinnych i zwierzęcych. Naukowcy stwierdzili, że w tym czasie wyginęły wszystkie stworzenia o wadze powyżej 25 kilogramów. Kataklizm nie oszczędził więc żadnego z 250 odmian dinozaurów. Wystarczyło „geologiczne mgnienie oka", aby niedawni władcy świata wyginęli doszczętnie.

Do dzisiaj nie udało się znaleźć odpowiedzi na pytanie, jakie były przyczyny tej apokalipsy. Przypuszcza się, że nagłe ochłodzenie klimatu wytrzebiło bujną roślinność, co pociągnęło za sobą reakcję łańcuchową, doprowadzając do wymarcia ogromnych zwierząt. Wysunięto też inne hipotezy. Jedna z nich głosi, że przed milionami lat spadł na Ziemię ogromny meteoryt, który wyzwolił energię 100 milionów megawatów, to znaczy milion razy silniejszą niż wybuch największej bomby wodorowej! Ogromne ilości pyłów i popiołów na kilkanaście miesięcy całkowicie przesłoniły Słońce, otaczając nasz glob płaszczem nieprzeniknionych ciemności. Takie warunki były, rzecz jasna, zabójcze dla większości żywych istot. Mówi się także o ogólnoświatowej epidemii nieznanej choroby, katastrofalnej w skutkach zmianie natężenia ziemskiego pola magnetycznego, szkodliwym promieniowaniu kosmicznym związanym z wybuchem gwiazdy supernowej, genetycznym zwyrodnieniu gigantycznych organizmów... Jednak żadnej z tych hipotez nie udało się do tej pory przekonywająco udowodnić.

W prehistorycznym zwierzyńcu

Po tej króciutkiej powtórce z prehistorii wróćmy do naszej rzeczywistości. A konkretnie mówiąc, do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, gdzie pod koniec ubiegłego roku otwarto wystawę „Ewolucja na lądach". Zgromadzone tam zbiory pochodzą ze zorganizowanych w latach 1963–71 polsko–mongolskich wypraw na pustynię Gobi. Dzięki odnalezionym tam szczątkom i skamieniałościom paleontologom udało się odtworzyć wygląd i zwyczaje wielu dawno wymarłych już gatunków zwierząt.

Bohaterami prehistorycznego zwierzyńca są wspaniałe okazy dinozaurów. Oprócz wspomnianej już gigantycznej *Opiscotocelikaudi*, duże wrażenie robi drapieżny tarbozaur z paszczą „ozdobioną" sztyletowatymi zębami. Obok, można podziwiać jego gipsowy odlew w pozycji, w jakiej ten gad zachował się w skale sprzed 70 milionów lat! W tej samej skali znajduje się naturalnej wielkości model dinozaura pancernego – stegozaura. Na tablicy informacyjnej możemy przeczytać, że umieszczone na jego grzbiecie silnie unaczynione płyty kostne służyły do... regulacji temperatury ciała. Odstraszały pewnie też ewentualnych napastników. Wśród eksponatów jest także unikalna para dinozaurów walczących, a pod sufitem „unoszą się" latające gady – pterozaury.

Naukowcy z Zakładu Paleobiologii PAN, do których należą zbiory, nie ograniczyli się jedynie do zaprezentowania historii kopalnych jaszczurów. Starannie zaprojektowana wystawa pokazuje ewolucję kręgowców lądowych, a także roślin i owadów, które żyły na naszym globie w ciągu ostatnich 350 milionów lat. Posługując się tablicami oraz eksponatami wielu egzotycznych zwierząt (np. wilka tasmańskiego, który niczym kangur, nosił swoje potomstwo w umieszczonej na brzuchu fałdzie brzusznej), przedstawiono okres od momentu wyjścia ryb na ląd i przekształcenia się ich w najstarsze kręgowe płazy, aż do czasu pojawienia się na Ziemi człowieka.

W PKiN można zobaczyć odciśnięte w popiołach wulkanicznych ślady stóp naszych praprzodków sprzed ponad 3 milionów lat!

Prof. Zofia Kielan-Jaworowska, która przygotowała scenariusz wystawy, uważa, że obejrzenie takiej ekspozycji ma większy wpływ na kształtowanie naukowego poglądu na świat niż broszurki czy programy telewizyjne. Koncepcja wystawy została tak pomyślana, aby na stałe zastąpić nie istniejące w naszym kraju muzeum historii naturalnej. W przyszłości planuje się wzbogacenie wystawy o dział poświęcony ewolucji kręgowców w morzach.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem.

– *Wrażenia wspaniałe. Człowiek nagle ogląda świat sprzed milionów lat. Trudno wyobrazić sobie ogrom wiedzy o naszej przeszłości* – napisał w książce pamiątkowej jeden ze zwiedzających. Poniżej inny wpis:

– *Przyjechałem aż z Poznania, aby obejrzeć niezwykłe okazy. Rozwój życia na Ziemi przedstawiony jest bardzo plastycznie. Jest to doskonała, poglądowa lekcja ewolucji...*

JUSTYN OPARA
Fot. **autora**

Roślinożerny stegozaur miał umieszczone na grzbiecie unaczynione płyty kostne, które służyły mu do ... regulowania temperatury ciała

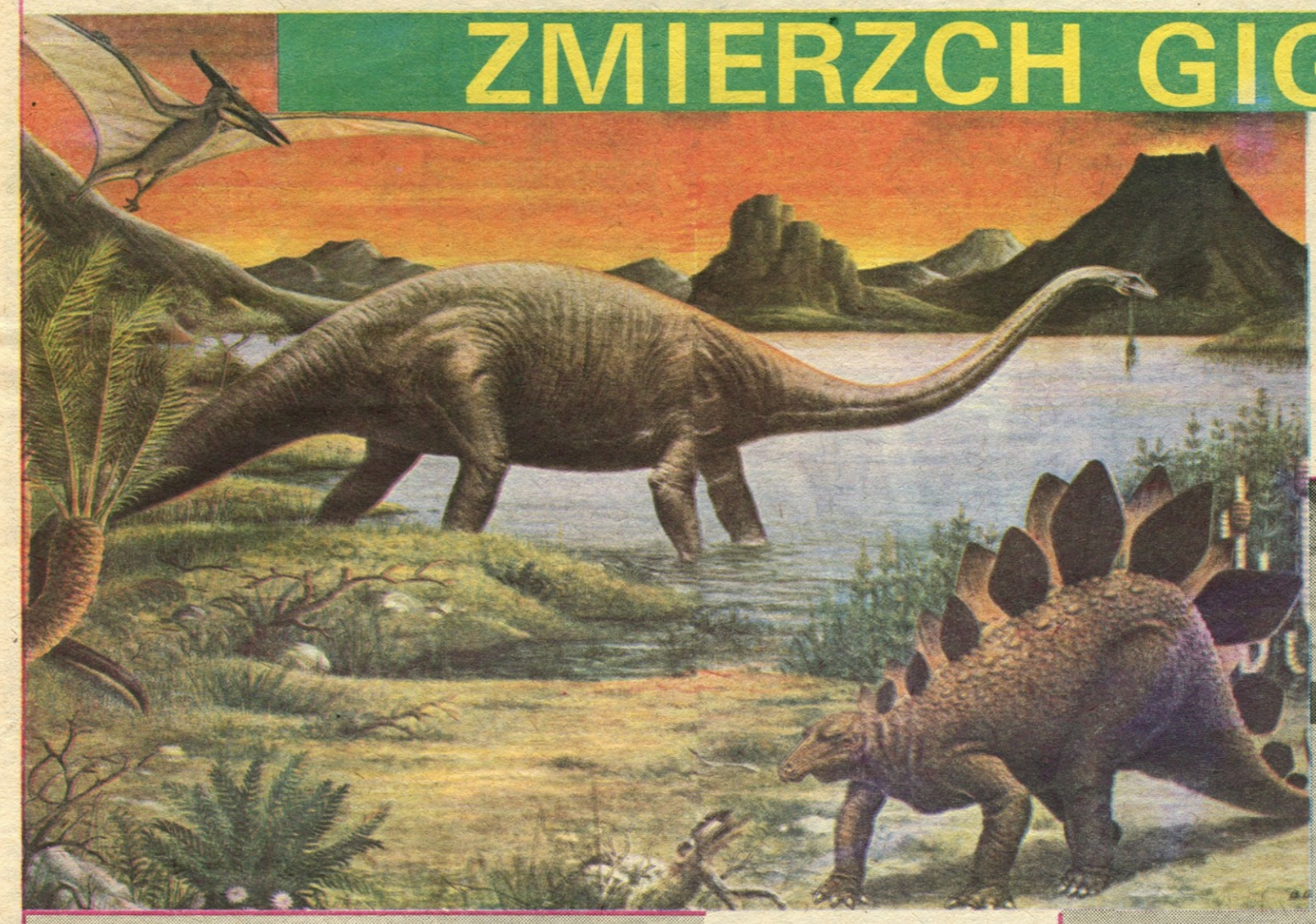

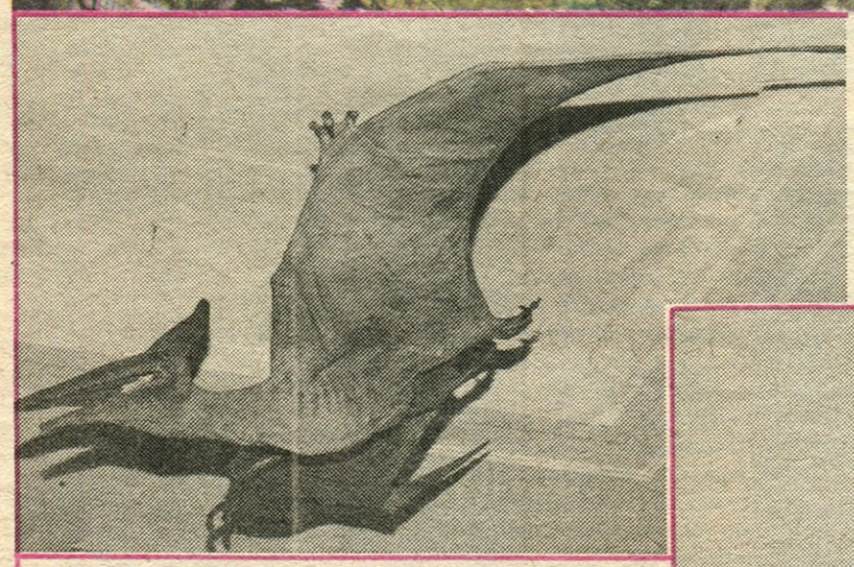

Latające gady pterozaury posiadały błony lotne oraz bardzo wydłużone szczęki, w których osadzone były ostre zęby

Na podstawie kopalnych szczątków paleobiolodzy zrekonstruowali wygląd dawno wymarłych gatunków zwierząt. Na zdjęciu ośmiokrotnie zmniejszony model tarbozaura

Drapieżny tarbozaur, to jeden z najbardziej okazałych okazów w „prehistorycznym zwierzyńcu" w PKiN

KALENDARZ MUZYCZNY

12 kwietnia – 1880 – zmarł Henryk Wieniawski – znakomity polski skrzypek i kompozytor
12 kwietnia – 1938 – zmarł Fiodor Szalapin, wybitny rosyjski bas
12 kwietnia – 1954 – Bill Haley ze swoimi The Comets nagrał wielki przebój „Roc Around The Clock"
14 kwietnia – 1759 – zmarł Georg Fryderyk Händel, kompozytor niemiecki
18 kwietnia – 1854 – zmarł Józef Elsner, kompozytor, znany przede wszystkim jako nauczyciel Fryderyka Chopina

PROFESOR

W każdej książce o Chopinie znaleźć można fragment poświęcony jego nauczycielom: Wojciechowi Żywnemu i Józefowi Elsnerowi. Oto charakterystyka tego drugiego – pióra Jarosława Iwaszkiewicza...

„Co do nauki Elsnera samego – to dużo się na ten temat mówiło. Już współcześni krytycy muzyczni zastanawiali się przed wyjazdem Chopina z Warszawy, ile jest zasługi nauczyciela w znakomitej formie ucznia. Gdy na jednym z koncertów Chopina wykonano symfonię Nowakowskiego, również ucznia Elsnera, ktoś tam napisał, iż po symfonii tej poznać można, że najlepszy profesor „z piasku bicza nie ukręci". Oczywiście możliwości twórcze, jakie miał w sobie Chopin, były ogromne, ale zapewne niejedno Elsnerowi zawdzięcza. Prac szkolnych Chopina nie znamy. Nie znamy systemu nauczania Elsnera – ale jego wypowiedzi o pedagogice muzycznej uderzają swoją trafnością... Profesor Chopina odznaczał się przede wszystkim szacunkiem dla indywidualności artysty, z którym miał do czynienia. Nie potrafił i nie chciał nic swoim uczniom narzucać. Może nie był to dobry system w stosunku do rzemieślników muzycznych – takich jak Nowakowski czy Sikorski – ale dla Chopina okazał się idealny. Prawdopodobnie Elsner – jak przedtem Żywny – uległ całkowicie niebywałemu urokowi swego genialnego ucznia i jego muzyki. Wszystkie wypowiedzi Elsnera na ten temat są pełne jak najsłuszniejszego entuzjazmu dla dzieła Chopinowskiego i bardzo trafnej jego oceny. Czy ów stosunek bezwzględnej aprobaty miał pewne ujemne znaczenie w pedagogicznej misji Elsnera – tego nie wiemy. Ale raczej sądzić należy, że aprobata ta pomagała Fryderykowi..."

NIEŁATWO ZOSTAĆ TANCERZEM...

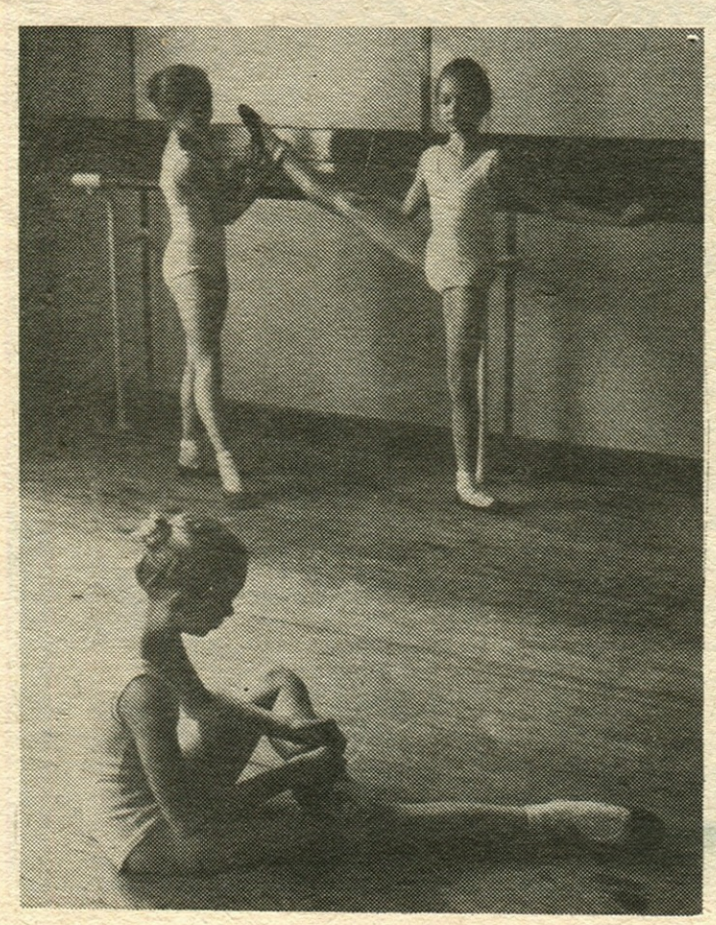

Państwowa Szkoła Baletowa im. Romana Turczynowicza mieści się nie opodal Teatru Wielkiego. Jest jedyną tego rodzaju placówką w Warszawie.

– *Czy trudno zostać tu uczniem?* – pytam dyrektora – pana Jana Karnyskiego.

– Szkół baletowych jest w Polsce pięć: w Gdańsku, Poznaniu, Bytomiu, Łodzi, no i w Warszawie. Rekrutacja do naszej, warszawskiej szkoły odbywa się co roku. Rozpoczyna się w lutym i trwa do końca czerwca.

– *Pięć miesięcy? Dlaczego tak długo?*

– Zgłasza się bardzo wielu kandydatów. Średnio około 800. Dwa razy w miesiącu odbywają się eliminacje. To wszechstronny sprawdzian. Najpierw komisja lekarska wnikliwie bada każde dziecko, bowiem warunkiem przyjęcia jest doskonały stan zdrowia; skrzywienie kręgosłupa czy płaskostopie dyskwalifikują kandydata. Poza tym wymagana jest ładna, smukła sylwetka, dobry słuch, poczucie rytmu i tzw. koordynacja między uchem a nogą. Dla takich chętnych dziewięcio- i dziesięciolatków (przyjmujemy tylko dzieci, które skończyły III klasę szkoły podstawowej!) przygotowujemy około 50 miejsc w dwóch klasach pierwszych. Jak łatwo policzyć, konkurencja podczas eliminacji jest spora.

– *Jak długo trzeba się uczyć, by zostać tancerzem?*

– Dziewięć lat. Kończąc szkołę można uzyskać świadectwo maturalne. Ale nie wszystkim, których przyjmujemy do klas pierwszych, to się udaje. Zwykle klasę IX kończy nie więcej niż 20 uczniów. Przez wszystkie lata nauki – do klasy V (VIII szkoły podstawowej) trwa ostra selekcja. Często powodem rezygnacji ze szkoły jest po prostu zmiana warunków fizycznych dziecka, które nie rozwija się na tyle harmonijnie, by mogło być w przyszłości tancerzem. Jest to naprawdę trudna szkoła, która wymaga kondycji fizycznej. Dzieci już w pierwszej klasie pracują o 15 godzin tygodniowo więcej niż w innych szkołach; do normalnych zajęć dochodzą zawodowe: 10 godzin tańca klasycznego, 2 godziny ludowego, rytmika, a w starszych klasach jeszcze taniec charakterystyczny, „partnerowanie". Nie każde dziecko może sprostać takiemu wysiłkowi.

– *Kiedy uczeń może po raz pierwszy wystąpić na scenie?*

– Już uczniowie klasy II biorą udział w przedstawieniach szkolnych i teatralnych. W szkole nauczyciele przygotowują dla nich różne tańce, dostosowane do ich wieku, na wszystkie uroczystości. Stale współpracujemy z Teatrem Wielkim, na scenie którego nasi uczniowie występują prawie w każdym spektaklu baletowym: „Córka źle strzeżona", „Don Kichot", „Jezioro łabędzie"; a w „Śpiącej królewnie" tańczyło 74 dzieci i to całkiem poważne pozycje.

– *Czy młodzi tancerze mają tremę?*

– Oczywiście, ale ta trema mobilizuje. Często próba generalna jest nieudana, nauczyciele załamują ręce, a na premierowym przedstawieniu wszystko wychodzi. Natomiast każde potknięcie, np. ktoś się przewróci, komuś rozwiąże się baletek czy urwie się haftka – wywołuje rozpacz małych wykonawców.

– *Gdzie najczęściej i najchętniej pracują absolwenci szkoły baletowej?*

– W Teatrze Wielkim w Warszawie nasi eks-uczniowie są solistami. Choćby Ewa Głowacka, Renata Smukała, Łukasz Gruziel, Jerzy Kosjanik, Beata Więch, Kama Kucewicz, Arkadiusz Stępień. Niektórzy występują w Mazowszu, inni w teatrach muzycznych różnych miast, w Operetce, w Zespole Wojska Polskiego... Byli uczniowie naszej szkoły tańczyli też lub tańczą za granicą np. w Balecie XX Wieku Béjarta To Wojciech Wiesiołowski, Gerard Wilk, Andrzej Ziemski, Piotr Nardelli, Waldemar Wołk-Karaczewski. Niektórzy uczniowie zaś... kończą studia. Są wśród nich aktorzy, m.in. Marian Glinka, Danuta Kowalska, jest także inżynier i dwóch lekarzy. Ale to taka ciekawostka, bo przecież większość po skończeniu szkoły tańczy. Po dziewięciu latach poświęconych baletowi trudno z niego zrezygnować.

– *Wielu młodych ludzi chce oglądać balet na żywo, a nie tylko w telewizji. I nie może, ponieważ nawet Teatr Wielki w Warszawie nie ma obecnie w repertuarze ani jednego przedstawienia baletowego dla młodszej publiczności. Przewidziane jest wznowienie „Śpiącej królewny" w maju tego roku. Czy takich spektakli nie mogłaby urządzać szkoła baletowa?*

– Szkoła jest po to, by kształcić tancerzy. Przygotowując tancerza musimy oczywiście zapewnić mu praktykę. Nie zawsze repertuar, o którym mówiliśmy, a w którym biorą udział nasi uczniowie, jest najszczęśliwszy. Po pierwsze dlatego, że jest przeznaczony dla dorosłych, po drugie – tańca dla młodych wykonawców jest niewiele. W związku z tym przygotowaliśmy przy pomocy Teatru Wielkiego dwa spektakle: „Dziadek do orzechów" do muzyki Piotra Czajkowskiego i „Leśna królewna" z muzyką Jana Fotka. Każdy z nich tańczony był przez trzy lata. Trzeci balet planowaliśmy w tym roku na Dzień Dziecka, ale kompozytorka nie zdążyła na czas napisać muzyki i premierę tego przedstawienia przewidujemy w lutym przyszłego roku.

– *Są to balety dla dzieci i tańczone przez dzieci...*

– Młody wykonawca inaczej przemawia gestem i ruchem do młodego odbiorcy niż dorosły, który musi udawać krasnoludka czy śmieszka. Dzieci w tych dwóch „naszych" spektaklach same się bawiły, a z nimi bawiła się widownia. Mówię „naszych", ponieważ tańczyły w nich tylko i wyłącznie dzieci z naszej szkoły. Natomiast Teatr Wielki dał nam scenę, scenografię, kostiumy i orkiestrę.

– *Uczniowie tej szkoły mają dzieciństwo trudniejsze od innych. Chyba na niewiele zajęć, poza tańcem znajdują siły, czas i chęć?*

– Ta szkoła jest wyjątkowa i jest w niej atmosfera wyjątkowa. Wszyscy dobrze się znamy. Uczniowie pod kierunkiem świetnych pedagogów pracują w małych grupach. Nauczyciele starają się jak najwięcej materiału przerobić w klasie, nie zadawać do domu. Organizujemy natomiast, częściej niż w innych szkołach, bilety do teatru, kina. Nasze dzieci ogromnie dużo pracują, ale mają także sporo satysfakcji z własnych występów. Spotykają sławnych ludzi, którzy często odwiedzają szkołę. Nawiązaliśmy również kontakty ze szkołami baletowymi w innych krajach i nasi uczniowie wyjeżdżają tam z przedstawieniami. Jadą najlepsi – w nagrodę! Każda taka podróż przynosi niezapomniane wrażenia, nie tylko artystyczne. Jest wielką przygodą w poznawaniu świata.

MAŁGORZATA ZALEWSKA
Fot. **S. Ekier**

MIĘDZYNARODOWA MATURA

(Inf. wł.). Od kilku lat Ministerstwo Oświaty i Wychowania otrzymuje stypendia dla wybranych uczniów, którzy w danym roku szkolnym kończą II klasę szkoły średniej. Czeka ich dalsza nauka w jednym z United World College (w dosłownym tłumaczeniu: Zjednoczone Kolegium Świata) w W. Brytanii, we Włoszech, USA i Kanadzie.

Liczba stypendiów zależy od „zamożności" danej szkoły. Nauka prowadzona jest w języku angielskim, we Włoszech w pierwszym roku obowiązuje dodatkowo język włoski. Absolwenci wszystkich szkół otrzymują międzynarodową maturę.

A oto warunki, jakie powinni spełniać kandydaci: dobra znajomość języka angielskiego, b. dobre wyniki w nauce, nienaganne zachowanie, dobre zdrowie, odporność psychiczna na rozłąkę (np. przy wyjeździe do USA i Kanady, ze względu na fakt, że podróż opłacają szkoły, przyjazd do Polski możliwy jest tylko jeden raz w czasie trwania nauki).

Ministerstwo Oświaty i Wychowania nie przydziela żadnych, poza jednokrotnym wypłaceniem tzw. diety dojazdowej, dewiz. Szkoły wypłacają jedynie kieszonkowe.

Wybór kandydatów odbywa się w sposób następujący: ustalony zostaje termin „interview" (wywiadu), który przeprowadzany jest w Instytucie Brytyjskim w Warszawie. Komisja składa się z przedstawicieli ambasad krajów, w których znajdują się szkoły oraz przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Kandydaci muszą samodzielnie napisać krótkie wypracowanie (500–600 słów), a następnie przeprowadzana jest z każdym z nich rozmowa, mająca na celu zarówno sprawdzenie znajomości języka angielskiego w mowie, jak i poznanie ich zainteresowań.

Ostatecznego wyboru dokonują szkoły, opierając się oczywiście na wynikach tego egzaminu.

(kl)

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 12, 13 i 14 kwietnia

14 IV 1786 r. – urodził się Walerian Łukasiński, major wojsk Królestwa Polskiego, uczestnik kampanii napoleońskich. Był współzałożycielem Wolnomularstwa Narodowego, przekształconego w 1821 r. w Narodowe Towarzystwo Patriotyczne. W 1822 r. aresztowany i zasądzony przez sąd wojenny na 9 lat twierdzy. Zmarł 27 II 1868 r. w Szlisselburgu.

12 IV 1961 r. – z kosmodromu „Bajkonur" wystartował do pierwszego w świecie lotu z człowiekiem na pokładzie, radziecki statek kosmiczny „Wostok I".

Statek w przeciągu 108 minut dokonał lotu po orbicie okołoziemskiej, osiągając apogeum (najbardziej odległy punkt od Ziemi) 327 km, a perygeum (najbliższy punkt od Ziemi na torze lotu) – 181 km. „Wostok I" wylądował na wyznaczonym terenie ZSRR w okolicach wsi Smiełowka w obwodzie saratowskim. Pilotem-kosmonautą statku był Jurij Gagarin.

Ponadto:

13 IV 1695 r. – zmarł Jean de La Fontaine, poeta francuski, bajkopisarz.

14 IV 1865 r. – zginął z ręki zamachowca Abraham Lincoln, prezydent USA.

14 IV 1930 r. – zmarł Włodzimierz Majakowski – poeta radziecki.

13 IV 1949 r. – odbyło się inauguracyjne posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze

Wszelkie słowo w istocie swojej jest czcze i próżne. Wielkimi są tylko czyny.

Stefan Żeromski

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Po krótkiej przerwie, dziś kolejne wydanie naszego kącika uniwersalnych gier i łamigłówek dla wszystkich. Radzę zacząć od zadania-błyskawicy, a potem zająć się „tajemniczymi działaniami". Na deser – też się coś znajdzie. Do przyszłej soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

WŁAŚCIWY FRAGMENT

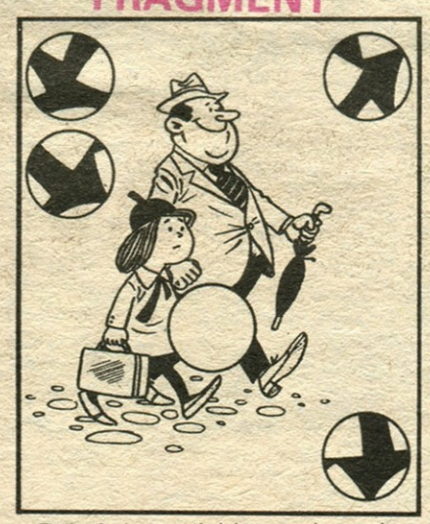

Tylko jeden spośród czterech przedstawionych tu krążków zawiera właściwy fragment rysunku i da się wstawić w puste miejsce, uzupełniając obie postacie. Który to krążek?

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek – to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Do dzieła!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO WYDANIA:

ZADANIE BŁYSKAWICA: ta liczba – to 732.

Zadanie premiowane nr 572

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 572".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) skacze na pochyłe drzewo, 3) sygnalizator kolejowy do zatrzymywania lub przepuszczania pociągów, 6) kierownictwo portu, 8) imię Żylis-Gary – sławnej śpiewaczki polskiej lub Budzisz-Krzyżanowskiej – znanej aktorki, 9) żołnierz rozbrajający miny, 10) roślina o dużych liściach, rosnąca przy drogach, w zaniedbanych ogrodach, 11) nigdy nie znudzi się śpiochowi, 12) rzeka we Francji, Belgii i Holandii uchodząca do M. Północnego, 13) dobytek, 14) biuro przyfabryczne, 15) dygnitarz w sułtańskiej Turcji, 16) ojciec i matka, 17) twórca dzieł literackich o tematyce morskiej, 19) puszka rogowa okrywająca palec u nogi krowy, 20) część kościoła.

PIONOWO: 1) krzew, którego liście zawierają kokainę, 2) zanotowanie, 3) izba wyższa parlamentu, 4) instrument, na którym gra Krzysztof Jabłoński, 5) wykopanie drzewka i przenoszenie go w inne miejsce (lub wyolbrzymianie), 7) pianista grywający dawniej w kawiarniach, 10) wierzba szara, 11) przechadza się, np. po parku, 12) silnik, 13) zespół różnych substancji, 14) uszkodzony znaczek, 15) silnie rozwinięte ramiona, 17) placek pieczony przez wyznawców religii żydowskiej na święto Paschy, 18) stały znak nawigacyjny ustawiony na lądzie dla potrzeb żeglugi.

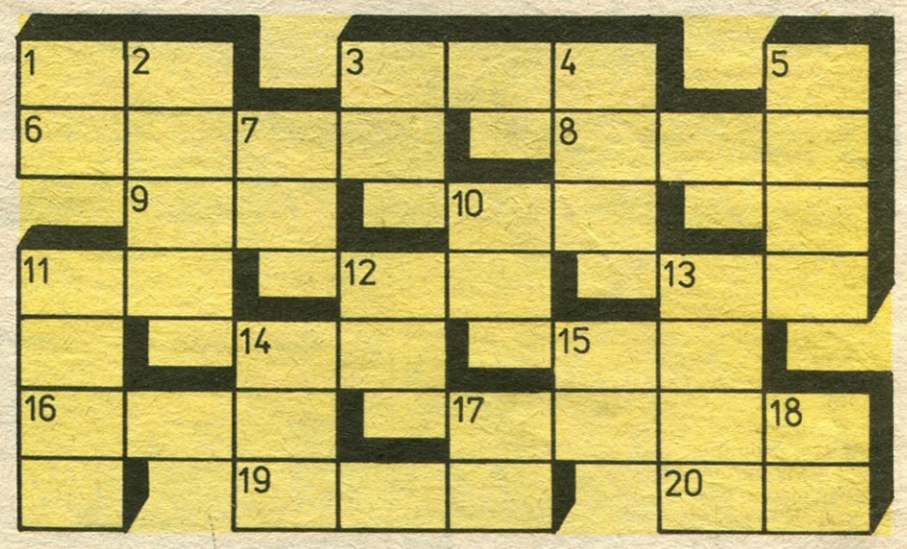

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 566 z 26 numeru „Świata Młodych" z 1986-03-01

Ognia nie gasi się ogniem,
Poziomo: droga, Anita, kania, manna, deska, magnat, oskrzela, Darwin, jasiek, opasanie, kolarz, ogrom, bigos, akcja, sagan, karma. Pionowo: gardło, piasek, dama, okno, Akaba, anion, mamut, perkoz, madras, górka, alibi, siano, ruina, narogi, Edmund, konar, lejce, rębak, ogar, Ossa.

Nagrody wylosowali:
Jacek Greif – Ruda Śl., Jarosław Kudłaty – Legnica, Anna Maksymiuk – Międzyrzec Podl., Robert Marciniuk – Cieszyn, Tomasz Osiński – Pasłęk, Arkadiusz Paleczek – Częstochowa, Gabriela Pisarek – Jastrzębie-Zdrój, Alicja Salwerowicz – Kielce, Tomasz Sygnowski – Wojsławice, Bartek Tulikowski – Chromówka.

56 PUNKTÓW

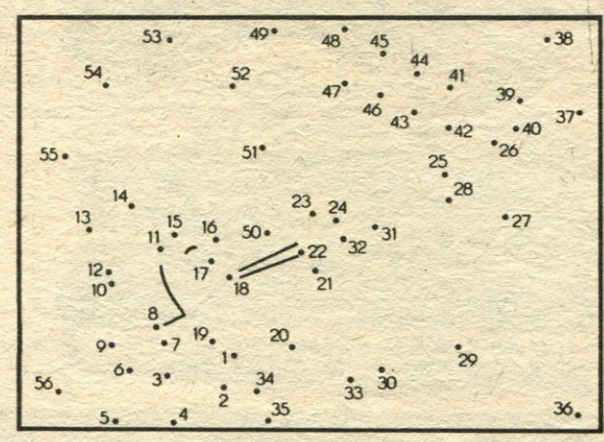

Jeśli już uporałeś się z innymi zadaniami i łamigłówkami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki długopis lub ołówek i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 56. To nagroda za wytrwałość!

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Zegar z wahadłem, wybijający godziny i połówki godzin, ma sprężynę, której nakręcenie wystarcza na 100 uderzeń. Jeżeli nakręci się całkowicie sprężynę po wybiciu godziny dwunastej w południe, na którą godzinę przypadnie setne uderzenie?

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jedną całość-wizję? Teraz weź ołówek lub długopis i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

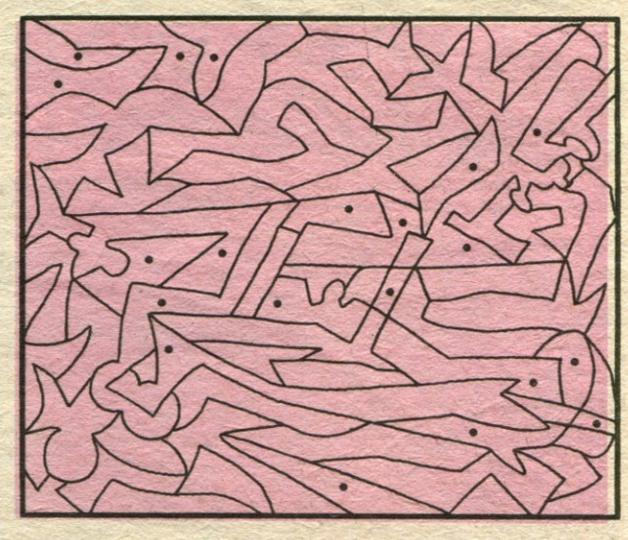

– Kiedy ktoś przyjdzie do ciebie i zechce, żebyś go przewiózł, daj mu do ręki wiosło, w ten sposób się wyzwolisz.

Po czym ruszył dalej, aż znowu przybył do miasta, w którym rosła jabłoń i gdzie wartownik poprosił go o odpowiedź. Młodzieniec powtórzył mu, co usłyszał od diabła:

– Zabijesz mysz, która siedzi pod korzeniami, a drzewo będzie znowu dawało złote jabłka.

Wartownik podziękował mu, a w nagrodę dał mu dwa osły, objuczone złotem.

Wreszcie przybył do miasta, w którym była wyschnięta studnia. I tym razem powtórzył wartownikowi, to, co diabeł powiedział:

– W studni siedzi pod kamieniem ropucha, musicie ją odszukać i zabić, wtedy studnia znowu będzie dawała wino.

Wartownik podziękował młodzieńcowi i dał mu również w nagrodę dwa osły, objuczone złotem.

Wreszcie młodzieniec przybył do swej żony, która ucieszyła się wielce, gdy go znowu ujrzała i dowiedziała się, jak mu się wszystko udało. Królowi dał to, czego żądał, trzy złote włosy z głowy diabła, a gdy ten ujrzał cztery osły objuczone złotem, był już zupełnie zadowolony i rzekł:

– No, spełniłeś wszystkie warunki, więc dostaniesz moją córkę. Ale powiedz mi, drogi zięciu, skąd masz tyle złota? Przywiozłeś ze sobą nie lada skarby!

– Przepłynąłem pewną rzekę – odparł młodzieniec – i stamtąd je przywiozłem; tam złoto zamiast piasku leży na brzegu.

– Czy i ja mogę je sobie stamtąd przywieźć? – zapytał król chciwie.

– Ile tylko zechcesz, królu – odparł młodzieniec. – Stoi tam przewoźnik, któremu każ się przewieźć na drugi brzeg, a tam będziesz sobie mógł napełnić złotem tyle worków, ile zechcesz.

Król prędko przygotował się do drogi, a gdy przybył nad wskazaną rzekę, zawołał przewoźnika, każąc się przewieźć na drugi brzeg. Przewoźnik podpłynął i kazał królowi wsiąść do łódki, wtedy dał mu do ręki swoje wiosło, a sam wyskoczył na brzeg. Od tej chwili król musiał pływać tam i z powrotem. Tak został ukarany za swoje grzechy.

A czy pływa wciąż jeszcze?

Z pewnością! Nikt przecież nie zechciałby wziąć od niego wiosła.

„3x" KONTRA „MAMUTY"

Ch. Denayer, A.P. Duchateau

7

Brock, aby zyskać zaufanie gangsterów mówi, że pracował kiedyś w „drogówce" we Frisco, ale go wyrzucono. Teraz interesują go „duże pieniądze" i „wielki skok". Ale szczegóły może zdradzić tylko szefowi bandy. Po telefonicznej rozmowie ruszają na spotkanie. Za nimi na motocyklu – rusza jak cień Al...

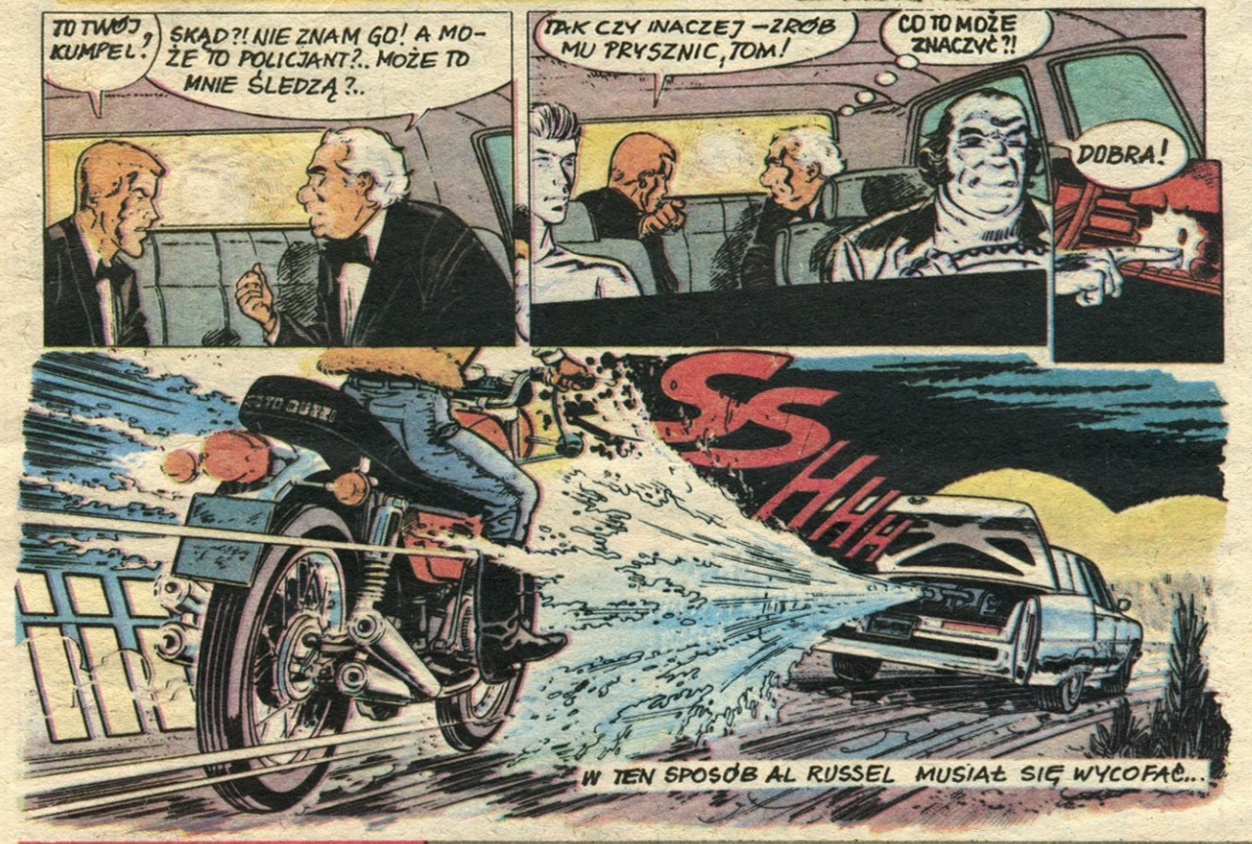

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA MŁODZIEŻOWA

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 44 (4130)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobylecka (z-ca red. nacz.), Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska (z-cy sekr. red.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61. Sekr. redakcji 28-25-48. Dział łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11–15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Barbara Zając

Korekta: Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 1127/G. P-57.
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

NAJMŁODSZY IKSIŃSKI ma trudności z zasypianiem. To chce napić się mleka, to pyta która godzina, to prosi o cukierka. Tata mówi: – Licz owieczki „jedna owieczka, druga owieczka, trzecia..." i tak dalej.

Przez godzinę jest spokój. W pewnym momencie malec otwiera drzwi do pokoju rodziców i pyta: – Tato, co następuje po „cztery tysiące dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć"?

*

– MUSISZ STANĄĆ na końcu kolejki! – mówi ekspedientka do małego Mądrali.

– To jest niemożliwe – odpowiada rezolutny malec – tam już ktoś stoi...

BAŚNIE

Braci Grimm

Tłumaczyli: E. Bielicka i M. Tarnowski
Ilustrowała: G. Klechniowska

BAJKA O DIABLE Z TRZEMA ZŁOTYMI WŁOSAMI

dokończenie z poprzedniego numeru

– To są trudne pytania – odparła stara – ale zachowaj się cicho i uważaj, co diabeł będzie mówił, kiedy będę mu wyrywała trzy złote włosy.

Kiedy nastał wieczór, powrócił diabeł do domu. Gdy tylko wszedł, począł węszyć i wołać.

– Czuję tu ludzkie mięso, coś tu jest nie w porządku.

Potem obszukał wszystkie kąciki, ale nic nie mógł znaleźć.

Tymczasem babka, udając wielki gniew, zawołała:

– Dopiero co posprzątałam, a tyś mi znowu wszystko porozrzucał; wiecznie masz tylko ludzkie mięso w nosie! Siadaj i jedz kolację!

Kiedy się diabeł najadł i napił, poczuł się bardzo zmęczony; położył głowę na kolanach babki i kazał się iskać. Po chwili zasnął i w całym domu słychać było jego chrapanie. Wtedy stara wyrwała mu jeden złoty włos i położyła go obok siebie.

– Och! – krzyknął diabeł – cóżeś mi zrobiła?

– Zdrzemnęłam się trochę – odpowiedziała stara – przyśniło mi się coś strasznego i we śnie pociągnęłam cię za włosy.

– A co ci się śniło, babciu? – zapytał diabeł.

– Śniło mi się, że widziałam na rynku studnię, z której niegdyś płynęło wino, a teraz stoi sucha i nawet wody nie daje. Jaka jest tego przyczyna?

– Ho, ho, żeby to ludzie wiedzieli! – odparł diabeł. – W tej studni siedzi ropucha pod kamieniami; kiedy ją zabiją, wino znowu popłynie.

Babka znów zaczęła go iskać, aż diabeł zasnął, a chrapał, że aż szyby drżały w oknach. Wtedy babka wyrwała mu drugi włos.

– Och, och! Co robisz, babko! – krzyknął diabeł gniewnie.

– Nie złość się, mój wnuku – rzekła stara – zrobiłam to przez sen.

– Co się ci znowu śniło? – zapytał diabeł.

– Śniło mi się, że w pewnym mieście rosła jabłoń, która zawsze dawała złote jabłka, a teraz stoi ogołocona nawet z liści. Jaka może być tego przyczyna?

– Ho, ho, żeby to ludzie wiedzieli! – odparł diabeł. – Pod korzeniem siedzi duża mysz; kiedy ją zabiją, jabłoń znowu będzie dawała złote jabłka, a jeżeli mysz jeszcze tam dłużej zostanie, to drzewo zupełnie uschnie. A teraz daj mi spokój z twoimi snami! Jeżeli mnie jeszcze raz przebudzisz, to cię zabiję.

Ale babka przemówiła do niego pieszczotliwie i znowu tak długo go iskała, że aż zasnął. Wtedy wyrwała mu trzeci włos.

Diabeł zerwał się, ryknął, aż się ściany zatrzęsły, i byłby na pewno pobił starą, ale ta uspokoiła go mówiąc:

– Cóż ja jestem winna, czyż można się ustrzec złych snów?

– A co ci się znowu śniło? – zapytał diabeł, gdyż był jednak bardzo ciekawy.

– Śnił mi się pewien przewoźnik, który się skarżył, że wciąż musi pływać tam i z powrotem i nie może nigdy odpocząć. Jaka jest tego przyczyna?

– A zaraz ci powiem! – odparł diabeł. – Kiedy przyjdzie do niego ktoś i zechce, żeby go przewiózł na drugą stronę rzeki, to powinien mu dać wiosło do ręki, wtedy tamten zacznie pływać tam i z powrotem, a on zostanie wyzwolony.

Ponieważ babka miała już trzy złote włosy i trzy odpowiedzi na pytania, które jej zadał chłopiec, przeto zostawiła diabła w spokoju, a ten spał twardo aż do samego rana.

Kiedy diabeł wyszedł z domu, stara wyciągnęła mrówkę z fałdy sukni i przywróciła młodzieńcowi ludzkie kształty.

– Masz tu trzy złote włosy – rzekła. – A co diabeł odpowiedział na twoje pytania, to chyba słyszałeś.

– Tak – rzekł młodzieniec – słyszałem dobrze i zapamiętałem sobie.

– No, więc teraz możesz już w spokoju wracać do domu.

Młodzieniec podziękował staruszce za pomoc, opuścił piekło i był bardzo zadowolony, że mu się wszystko tak dobrze udało.

Kiedy przyszedł do przewoźnika, ten poprosił go o odpowiedź, którą mu przyrzekł.

– Przewieź mnie najpierw przez rzekę – odparł młodzieniec – to powiem ci, w jaki sposób możesz się wyzwolić.

A kiedy już był po drugiej stronie rzeki, powtórzył mu to, co poradził diabeł.

Dokończenie na str. 7